

Na początku dobrze. Potem gorzej

Marcin Zaborowski

Nie należy zapominać o wieloletniej roli Polski, która była główną promotorką zachodnich wartości na Ukrainie i to między innymi dzięki staraniom naszej dyplomacji Ukraina zaczęła podążać w stronę Zachodu.

Rok 2014 nie jest jednoznaczny dla polskiej polityki wschodniej. Z jednej strony największym sukcesem jest fakt, że nasz kraj odegrał pierwszoplanową rolę w trakcie wydarzeń na Majdanie, od samego początku solidaryzując się z demonstrantami domagającymi się europeizacji Ukrainy. Polsce udało się przekonać Zachód o wielkim znaczeniu przemian u naszego wschodniego sąsiada i przekonać dyplomację niemiecką i francuską, że należy zaangażować się w negocjacje z Wiktorem Janukowyczem i liderami opozycji. Niestety później nasza rola została zmarginalizowana. To niewątpliwie należy uznać za porażkę. Porozumienie między Janukowyczem i opozycją zostało odrzucone przez Majdan i *de facto* nigdy nie weszło w życie, bowiem jeden z jego głównych sygnatariuszy, czyli sam Janukowycz, uciekł z kraju. Rozpoczęło to proces wypychania Polski z pierwszoplanowej roli w rozwiązywaniu konfliktu ukraińskiego.

I tak od maja rozmowy toczą się w tak zwanym formacie normandzkim, czyli poza Rosją i Ukrainą z Niemcami i Francją, a ostatni szczyt ASEM w Mediolanie (spotkanie przywódców Azji i Europy) rozszerzył ten format o Wielką Brytanię i Włochy, ale nie o Polskę. Staje się więc jasne, że ani niemiecka, ani nawet ukraińska dyplomacja nie uznały za niezbędne, aby Polska w tych rozmowach uczestniczyła, i niewiele wskazuje na to, aby owa sytuacja miała się zmienić. Tak więc, jeśli chodzi o nasz prestiż, to trudno oceniać taką sytuację w kategoriach sukcesu. Natomiast nie należy zapominać o wieloletniej roli Polski, która była główną promotorką zachodnich wartości na Ukrainie i to między innymi dzięki staraniom naszej dyplomacji Ukraina zaczęła podążać w stronę Zachodu.

Trzeba też dodać, że na Ukrainie zmieniała się percepcja Polski i Polaków. Jak wskazują badania Centrum Razumkowa, Ukraińcy oceniają, że jesteśmy im najbardziej sprzyjającym narodem.

Sukcesem nie jest z pewnością gwałtowne pogorszenie się relacji z Rosją i zawieszenie wielu z formatów służących budowaniu zaufania między Warszawą a Moskwą, które powstawały po 2009 roku, na przykład Trójkąt Kaliningradzki. Choć jedna jaskółka wiosny nie czyni, to warto tu przypomnieć o powodzeniu małego

ruchu granicznego z Obwodem Kaliningradzkim, co ma przede wszystkim wymiar praktyczny. Jednak istnieje obawa, że ten eksperyment może być w każdej chwili przerwany przez stronę rosyjską.

**Przełamanie impasu
w stosunkach z Litwą mogłoby
być jednym z najważniejszych
zadań dla nowego rządu.**

Relacje z Białorusią i Mołdawią zasadniczo się nie zmieniły. W przypadku Białorusi nadal nie ma żadnego postępu, bo prezydent Aleksander Łukaszenka prowadzi podwójną grę między Rosją a Zachodem, jak to zresztą od wielu lat ma w zwyczaju. Z jednej strony krytykuje aneksję Krymu, ale z drugiej białoruska armia i polityka bezpieczeństwa są niemal całkowicie sprzężone z rosyjską.

Proeuropejska orientacja Mołdawii została wzmocniona po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską i wprowadzeniu ruchu bezwizowego dla jej obywateli. Mimo to nastroje opinii publicznej w tym kraju stają się coraz bardziej sceptyczne wobec prozachodniego kursu Kiszyniowa.

Porażką polskiej polityki zagranicznej są nadal nieuregulowane i wypełnione wzajemnymi pretensjami relacje z Litwą. Chociaż polskie i litewskie interesy są zbieżne w bardzo wielu aspektach, a zwłaszcza w obliczu zagrożenia ze strony Rosji, Warszawa i Wilno cały czas się od siebie oddalają. Przełamanie tego impasu mogłoby być jednym z najważniejszych zadań dla nowego rządu. 🇵🇱

Marcin Zaborowski jest dyrektorem Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.